

„bohater” jest wszystkim. poza tym niczym

Wywiad o „bohaterze” przeprowadzony podczas jego powstawania przez Benny’ego J. Wespa, jedyne go oficjalnego biografę Flixa, z samym Flixem.

¶ Powiedz mi proszę, drogi Flixie, co właściwie tworzysz?

Projekt, nad którym właśnie pracuję, to moja praca dyplomowa. Pomysł jest taki, żeby napisać coś w rodzaju autobiografii, która jednak nie skończy się na teraźniejszości, ale rozciągnie w przyszłość, a więc aż do końca życia. Zafascynowała mnie idea wyobrażenia sobie, jak moje życie mogłoby potoczyć się dalej; jak również tego, czy na podstawie moich dotychczasowych doświadczeń byłbym w stanie przewidzieć, jak może wyglądać moja przyszłość. W gruncie rzeczy jest to więc gra faktami i z nich wynikającymi możliwościami. Wymyślałam własne życie. Max Frisch powiedział kiedyś: „Każdy człowiek wymyśla sobie przedziej czy później historię, którą uważa za własne życie, albo nawet kilka historii”. I to właśnie teraz robię.

¶ Nie wiem, jak to u was wygląda, ale czy temat przyszłości był narzucony z góry, czy wyszedł od Ciebie?

Niee, tematy nie były narzucone. Pomysł na pisanie „pełnej”

biografii, włącznie z tym, co ma się jeszcze wydarzyć, wyszedł w całości ode mnie. Wykładowcy patrzą natomiast przychylnym okiem na projekty, które w jakiś sposób są „zorientowane na przyszłość”, a więc takie, którym przyświeca jakaś wizja. Lub gdy próbuje się zrealizować marzenie, które miało się od dłuższego czasu, lub gdy próbuje się zrobić coś, co na pierwszy rzut oka może wydawać się zupełnie szalone.

Tylko tak ma się możliwość stworzenia czegoś nowego. Trzeba być ciekawskim, kreowanie teraźniejszości jest może i trendy, ale niezbyt nowatorskie, a kreowanie przeszłości... Chyba trochę bez sensu, co?!

¶ Zgadza się! Ale zostaniemy przy temacie: którą część najciekawiej Ci się kreuje? Przeszłość, ze względu na wiele wspomnień, które mogą do Ciebie powracać, czy przyszłość, bo po prostu możesz ją wymyślić całkowicie wedle własnego uznania. Czy też może jednak teraźniejszość, z powodów, których nie ważyłbym się nawet zgadywać?

Pierwsza propozycja okładek



Hmmm... Trudne pytanie, aczkolwiek głównie dlatego, że dopiero zacząłem pracę nad częścią trzecią i dopiero zbliżam się do momentu historii, w którym terażniejszość przeistoczy się w przyszłość. Dlatego nie mogę zbyt wiele powiedzieć o pracy nad przyszłością. Naprawdę fajnie pisało mi się i rysowało o przeszłości. Przede wszystkim wczesnych latach, kiedy rzeczywiście działo się dużo rzeczy, które teraz z perspektywy 15 lat da się dobrze poukładać i opowiedzieć. Dziś już nie boli wspomnienie zrobienia z siebie durnia. W ogóle zafascynowało mnie, jak funkcjonuje pamięć.

¶ Ogólnie, czy to, jak funkcjonuje u Ciebie?

U mnie. Na początku zdawało mi się, że dzieciństwo i dorastanie upchnę na kilku stronach komiksu, maksymalnie w jednej jego części – aż tyle się tam w końcu nie działo. Zacząłem się więc zastanawiać i to spisywać. I pamięć wtedy ożyła, a do każdego wspomnienia dotoczyło całe pole wspomnień. To znaczy, że przypominały mi się rze-

czy, które w jakiś mniej lub bardziej bezpośredni sposób powiązane były z myślą przewodnią i sam nawet nie wiedziałem, że je jeszcze pamiętam. Powróciły dopiero dzięki procesowi przypomnienia sobie poprzez swego rodzaju zapłon inicjujący. Pewnego razu przypomniał mi się na przykład mój pomarańczowo-brązowy rower „Bonanza” w garażu. Wtedy też przypomniałem sobie, że hamulce nie działały zbyt dobrze, bo rower był z odzysku, co sprawiło, że przy zjeździe z pobliskiej górki, na której znajdowała się komenda straży pożarnej, nie wyhamowałem i poleciałem prosto na pysk.

I wtedy przypomniało mi się więcej rzeczy o garażu, np. nasze „naukowe” eksperymenty przy użyciu zestawu małego chemika mojego brata. I że naprawdę wtedy wierzyłem, że uda nam się w ten sposób wyprodukować złoto. Tylko dlatego, że prawdziwym naukowcom w laboratoriach nigdy się to nie udało, nie znaczy, że to niemożliwe. A może przypadkiem trafilibyśmy na odpowiedni skład chemiczny? Dlatego też szuka-

liśmy wokół garażu substancji, z którymi naukowcy raczej mało mieli do czynienia – wydawały nam się dużo bardziej obiecujące niż to, co normalnie można było znaleźć w zestawie. I tak też zbieraliśmy kocie kupy. Serio! Znosiliśmy je całymi torbami...

¶ Torbami? Nieźle! Ale co ma nam powiedzieć ta dygresja?!

No cóż, chcę przez to powiedzieć, że gdyby ktoś mnie dziś przy piwie zapytał, czy zdarzyło mi się zbierać kocie kupy i torbami znosić je do domu, z pełnym przekonaniem odpowiedziałbym „Nie!”. No wiesz...

Po kilku dniach wspominek miałem zapisanych tyle fajnych i niemądrych rzeczy, które zdawały mi się warte opowiedzenia, że znów musiałem je poddać selekcji. I jej dokonałem, krok po kroku wybierając te rzeczy, które mogłyby mi się faktycznie przydać do projektu. Z przyszłością będzie bardzo podobnie, tyle że zamiast grzebać we wspomnieniach, będę rozważał życzenia, marzenia, fantazje i prognozy z terażniejszości. Spróbuję wy-



obrazić sobie, co bym pamiętał w podeszłym wieku i czego bym sobie życzył, gdybym to przeżył. Na swój sposób będzie to takie „sfuturyzowane wspomnienie”.

Jak już mówiłem, w tej chwili siedzę nad częścią trzecią, konkretnie nad stronami 5 oraz 6, i robi się ciekawie. To próba zebrania ostatnich miesięcy w jednym punkcie; określenia status quo mojego faktycznego życia. I nie jest łatwo. To tak jakby język przy opowiadaniu historii kołować mi coraz bardziej, im bliżej jestem teraźniejszości. Jak teraz dostrzegam, że w danym momencie zachowałem się jak dupek, to okazuje się, że wcale nie było to tak dawno temu. I to już potrafi zaboлеć.

¶ Wracając do przeszłości:

Czy rysunki bazują tylko na wspomnieniach, czy sięgnąłeś przy tworzeniu po zdjęcia i opowieści innych?

Rysunki powstały całkowicie z pamięci. Praktycznie nie mam zdjęć z dzieciństwa i okresu dojrzewania. Znajdź się może ze 20 moich zdjęć z lat 2-16.

Na początku miałem pomysł, żeby na podstawie tych zdjęć

opowiedzieć moje dzieciństwo, ale szybko go porzuciłem, bo chociaż te zdjęcia faktycznie mnie pokazują, niewiele mówią o tym, co przeżyłem. Tak więc również w przypadku zdjęć zacząłem tworzyć sieć powiązanych z nimi wspomnień. Niektóre rzeczy mogą się obiektywnie nie zgadzać. Mój pokój mógł wyglądać trochę inaczej, tak samo nasz dom, ogród czy sala porodowa, a pomniki w tle mogły tak naprawdę patrzeć w zupełnie innym kierunku...

Na początku chciałem wszystkim oddać jak najdokładniej. Ale teraz widzę, że to, co robię, pasuje bardziej do tematu „biografii”. Bo biografia to nie tylko to, CO (faktycznie) się przeżyło, ale też to, JAK się to zapamiętało.

¶ Według jakich kryteriów dobieerasz historie, które ostatecznie trafiły do pracy? Na pewno było więcej wartych opowiedzenia i ważnych dla Ciebie przeżyć niż tylko te, które przedstawiasz w komiksie?

Jak już wspominałem, nawet dużo więcej. Ale te, które tu opowiadam, są w moich oczach tymi najistotniejszymi.

To historie, które charakteryzują albo mnie, albo mój pogląd na świat, albo pokazują jakąś zmianę w moim życiu. Na pewno fajnie by było zobaczyć, jak z powodu jednego brakującego metra nie dostałem jedynego w moim życiu znajdującego się w zasięgu ręki odznaczenia sportowego za rzut piłką lekarską, choć nauczyciel WF-u zamykał oczy i miałem kilka podejść więcej niż cała reszta. Albo moją nie do końca udaną próbę kradzieży ze sklepu. To dałoby się opowiedzieć w bardzo ciekawy i angażujący sposób. Tak jak dzień, w którym za pomocą kuszy omal nie osłpiłem przypadkiem Motza. Albo mój pierwszy wypadek samochodowy. Albo drugi. Albo noc, którą spędziliśmy z Sophie w nawiedzonym domu w górach Sierra Nevada. To wszystko interesujące historie, ale nie miały zbyt dużego wpływu na moje życie.

¶ Mówisz tak w swej młodzieńczej lekkomyślności, ale czytelnicy mogą być innego zdania! Powiedz, czy nie towarzyszy Ci przy tym projekcie uczucie duchowego obnażania się?

Ani trochę! Niby czemu...?!



Rysunki na okładki wydania dyplomowego

¶ Dobrze, myślę, że powinniśmy bardziej skupić się na samym komiksie. Zauważyłem, że imiona niektórych protagonistów, postaci pobocznych i statystów zostały zmienione. Ale nie wszystkich. Dlaczego?

Zgadza się! Niektóre imiona są zmienione, inne nie. Niezmienione są imiona tych, z którymi już nie mam kontaktu. Myślę, że historie związane z tymi osobami są już w moim życiu zamknięte i te osoby nie ucierpią poprzez zdradzenie ich imion. Ci, z którymi do dziś jestem w kontakcie, dostali imiona, które według mnie dobrze do nich pasują/dobrze ich charakteryzują. Zachowam natomiast dla siebie, kto ma zmienione imię, a kto nie. Możliwe, że nie każdy, kto odgrywa bądź odegrał w moim życiu rolę, życzy sobie odgrywać jakkolwiek rolę również w tym komiksie. Zwłaszcza że nie wszystkie te role są chlubne. I wydaje mi się, że w ten sposób stosuję odpowiednią dawkę ochrony danych osobowych.

¶ Przeszłość składa się na dobre 50% całej pracy. Masz przy tym w tej chwili 25 lat i wychodzisz z założenia, że

dożyjesz roku 2064. Dlaczego więc przeszłość zajmuje aż tyle miejsca? Po prostu dlatego, że przeżyłeś tyle rzeczy, o których trzeba opowiedzieć, czy zyczajnie zabrakło Ci pomysłów na przyszłość?

Jasne, można wyjść z założenia, że Flix swoją przeszłość już przeżył i łatwiej mu się o niej opowiada. W pewnej mierze też na pewno tak jest. Ale właśnie tylko w pewnej mierze. Bo idea jest taka, że opowiadam i rysuję (swoje) życie. A na życie największy wpływ mają pierwsze doświadczenia. A więc pierwsze kroki, pierwsze sukcesy, pierwsze klęski, pierwsza dziewczyna, pierwszy raz, wprowadzaka z domu etc...

Wiele z tych pierwszych doświadczeń ma miejsce właśnie w dzieciństwie lub okresie dojrzewania. I dlatego, by zrozumieć czyjeś życie, a więc zrozumieć, czemu w takiej a niej innej sytuacji ktoś reaguje tak a nie inaczej, ważne jest, by szczegółowo zająć się tymi wczesnymi latami. Powierzchnowy rozwój może i jest większy w późniejszych latach, ale ten wewnętrzny jednak w młodości.

¶ A co z pierwszym dzieckiem, pierwszym siwym włosom, pierwszą emeryturą albo pierwszą Nagrodą Nobla?

Jasne, te pierwsze doświadczenia przychodzą dopiero później, ale wydaje mi się, że nie mają aż takiego wpływu, gdyż padają na już ugruntowaną glebę i nie zmieniają podejścia człowieka do życia w tak zasadniczy sposób jak te wczesne pierwsze doświadczenia. Nie chcę przez to powiedzieć, że od pewnego wieku ludzie już nie mogą się zmienić, ale myślę, że faktyczną transformację przechodzą już wtedy tylko w odosobnionych przypadkach.

¶ Ile czasu potrzebowałeś, czy też będziesz jeszcze potrzebował, by skończyć całość? I czy inwestujesz w projekt tyle czasu, ile zakładałeś, czy też może potrzebujesz go więcej lub mniej? Jeśli tak, dlaczego?

Sprawa jest trochę skomplikowana, bo to nie tylko czteroczęściowy komiks, ale też praca dyplomowa. Na stworzenie pracy dyplomowej ma się z reguły sześć miesięcy, od (prawie) pierwszego pomysłu do pełnego zrealizo-



wania projektu. Podzieliłem sobie te sześć miesięcy w taki sposób, że pierwszy miesiąc poświęcam na wspomnianie, spisywanie i zbieranie materiału. Później czas na fazę rysowania. Rozplanowałem to tak, że dziennie będę robił jedną pełną stronę, a więc szkice, tuszowanie, liternicstwo etc... Każda część ma 22 strony, co daje nam przy szczodrym zaokrągleniu i wliczeniu chorób, przerw i innych prac jedną część na miesiąc. Jak w amerykańskich studiach typu Marvel. Z tym że ja robię wszystko sam. Po ukończeniu części 4 powinien mi więc zostać jeszcze miesiąc, by wszystko dopieścić na miarę uniwersytecką. Co znaczy tyle, że z mojej komiksowej autobiografii zrobię fikcyjny album fotograficzny, gdyż jak już wspominałem, moi wykładowcy lubią innowacje. Poskanuję pojedyncze rysunki i wydrukuję je na papierze fotograficznym, by potem wkleić je, niczym prawdziwe zdjęcia, do albumu. Komiksy będą więc tak naprawdę tylko materiałem wyjściowym dla tych albumów. To się może wydawać trochę zagmatwane, ale tak naprawdę to całkiem fajna sprawa, bo albumy foto-

graficzne to w gruncie rzeczy też komiksy. O tym związku między komiksami a albumami fotograficznymi napiszę też krótki tekst teoretyczny. Będzie do znalezienia w zeszytach z dokumentacją pracy, którym też muszę się jeszcze zająć... Puff! So much to do, so little time... No ale mam jeszcze dwa miesiące.

¶ Słyszałem, że Twoja praca zostanie również wydana jako komiks. Czy może razem ze wspomnianym albumem fotograficznym?

Nie. Album fotograficzny pozostanie albumem. Tylko dzięki swojej niepowtarzalności i (pseudo)autentyczności zachowuje swój urok i swoją moc. Zresztą tak samo jak prawdziwy album fotograficzny. Prawdziwy album przegląda się, siedząc w fotelu przy filiżance herbaty, gdy za oknem szaleje ulewa, a strony trzeszczą i szeleszczą przy przewracaniu. Tego po prostu nie da się powielić. I to jest zasadnicza różnica między albumem fotograficznym a komiksem.

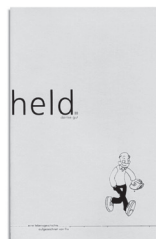
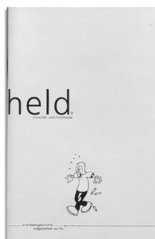
¶ Innymi słowy: ta niepowtarzalna praca zostanie w Two-

jej rodzinie i podzieli los wielu innych albumów. No i dobrze. Ale jednak kilku szczęśliwców będzie miało wgląd w Twój album, a mianowicie wykładowcy z komisji. Jak zaplanowałeś prezentację całej pracy? Na pewno nie pojawisz się po prostu w najlepszym garniku i nie powiesz tylko z przyjaznym uśmiechem: „Macie i się bawcie!”.

Hehe, to by było coś. Ale nie, tak byłoby też trochę za łatwo. I tu trzeba samemu zaprojektować ładną prezentację. Wymyśliłem sobie, że zaprezentuję swoją pracę bardzo powściągliwie. Tak żeby nabrało to niemal prywatnego charakteru. Nie chcę się sam nikomu narzucać ze swoim życiem, a raczej zaprosić do odkrycia, co znajduje się między okładkami. Wyobrażam sobie, że obrona odbędzie się w czymś w rodzaju pokoju dziennego, ze starym krzesłem, stolikiem i ślicznym paskudnym dywanem; do tego kilka moich obramowanych „zdjęć”, a obok każda z czterech części i album. I tyle.

I tak można by po prostu usiąść i podziwiać. Jak w domu. Albo u babci. Albo w ja-

Gotowe
okładki



kimkolwiek innym miejscu. Miejscu, w którym rozkwitają wspomnienia.

¶ A więc Twoja praca dyplomowa składa się z czterech części komiksu w czerni i bieli, zbioru pełnego tekstów teoretycznych o pracy, fikcyjnego albumu fotograficznego i prezentacji o tym wszystkim. Coś poza tym?

Gadżety, makietę z Twoją podobizną, bonusowe kawałki?

No dobra, jest jeszcze krótka historyjka zatytułowana „How to get rid of a monster”. Narysowałem ją pewnego dnia, kiedy w sumie chciałem się zająć czymś zupełnie innym.

¶ Co dało Ci to dość intensywne zajęcie się własnym życiem?

Praca nad tym projektem doprowadziła mnie do granic. Po pierwsze, przekonałem się, że przy dużej sile woli potrafię pracować tak wytrwale i intensywnie. Ale nie bardziej. Więcej z siebie bym nie wykrzesał. I to przydatne doświadczenie z perspektywy zawodowego rysownika. Trzeba wiedzieć, czemu się podoła, a czemu

nie. A teraz to wiem. Po drugie, stało się dla mnie jasne, że życie to cudownie spleciona sieć. Tak, że się go do końca nie rozumie, a ono mimo to ma swoją strukturę.

Poza tym jest to pierwszy komiks, przy którym mam uczucie, że udało mi się przekazać w nim coś więcej. I jest to świetne uczucie.

¶ Już prawie ukończyłeś swoją pracę. Czy wszystko wyszło tak, jak sobie wyobrażałeś?

Dokładnie tak i zupełnie inaczej.

¶ Twoje życie zostało spisane. W ten sposób stałem się jako jedyny oficjalny biograf Flixa praktycznie bezrobotny...

Nienienienie! Życie toczy się dalej i rozliczamy się aż do jego końca. I to jest Twoja robota. Samemu by się nie dało rady. Niemożliwe. Choć to też by było coś...

¶ Uff! No to czuję się uspokojony. Dziękuję za rozmowę, przyjacielu. Do zobaczenia na dalszej drodze życia...